№ 181. Kraków 8. Sierpnia— Piątek. Rok 1851.

Wychodzi w Krakowie
codziennie, wyjąwszy Niedziele i Święta.
Cena:
W KRAKOWIE miesięczna 6 złp. — kwartalna 16 złp. polską monetą.
W KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 złr. 20 kr. m. k.
Przedpłata
przyjmuje się w Księgarni F. BAUMGARDTENA przy Głównym Rynku Nr 453.
Pieniądze przesyłają się *franco* pocztą wprost do BIÓRA EXPEDYCYI CZASU wyraziwszy na kopercie: „prenumeracyjne pieniądze."

CZAS

Przyjmują się
OGŁOSZENIA, ROZPRAWY ODEZWY wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe, rolnicze itp.
UWIADOMIENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.
Za opłatą
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 groszy, następne po 3 grosze — z dopłatą 10 krajcarów za każdą publikacyą na stępel rządowy
Listy
niefrankowane nieprzyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.
Numer pojedyńczy kosztuje 10 groszy.

Nr. 15234 **RADA MIASTA KRAKOWA**

Wydział, posiedzenie ogólne.

W myśl uchwały swéj na posiedzeniu ogólnem zapadłéj, Rada Miasta podaje do publicznéj wiadomości, że w dniu dzisiejszym posiedzenie ogólne z powodu nie przybycia na takowe PP. RR. Kossowskiego Józefa, Markusfelda Henryka, Blumenstocka Salomona, Spiry Samuela Nathana, Beta Izaaka, Schönberga Wolfa do skutku nie doszło. Kraków 4 sierpnia 1851.

Vice-Prezes J. *Paprocki*
Z. Sekretarz Jlny J. *Estreicher.*

Kraków 7 sierpnia.

Stósownie do tego, cośmy wczoraj powiedzieli, przystępujemy wprost do odpowiedzi na korespondencyą z Sądeckiego w onegdajszym numerze zamieszczoną. A naprzód co do samego stanowiska, które zajął sz. korespondent.

Jakkolwiek zgadzamy się na stanowisko ekonomiczne, tojest „że niepewność robotnika w stanowczych dla gospodarstwa polnego chwilach zagraża upadkiem gospodarstwu krajowemu, czyli ogółowi", nie zgadzamy się zupełnie na przyjęte przez niego stanowisko prawne, tojest: „aby należało uważać czas i zdolność do pracy jako kapitał; trwoniących pierwszy i nieużywających drugiéj jako marnotrawców; a jako takich, tojest ogółowi szkodliwych, stawić pod kontrolę prawa". Tojest jeżeli dobrze zrozumieliśmy stanowisko autora z którego sądzi najem przymusowy.

Są pewne w naturze człowieka leżące prawa, których nawet w interesie ogółu naruszać nie wolno, bo są pewne jego istocie przyrodzone własności, które uchodzą przed dotknięciem każdéj władzy. Czas i zdolność do pracy są dary Boże. Należą one do dziedziny religii, moralności; rachunek z nich zdawać tylko może człowiek przed Bogiem i krajem. Sumienie, jedynym jest w téj mierze trybunałem. Wdzierać się w jego zakres nie godzi się nawet w interesie społeczeństwa.

Użycie dopiero czasu, czyli czynność, i użycie zdolności do pracy, czyli praca lub zarobek, wchodzić dopiero może bądź w sferę prawa bądź w bilans towarzyski. Granice tu są wyraźne: prawo zakazuje złych czynności, społeczność wymaga aby członek jéj nie był dla niéj ciężarem, tojest: aby czynił zadość koniecznym warunkom jéj istnienia. Wszelkie przekroczenie tych granic, prowadzi do szkodliwych dla samego towarzystwa następności.

Czas i zdolność do pracy są to zapewne bogactwa towarzyskie, ale dopiero *czynem* przemienione w pracę. Biernie wzięte nie mogą wcale wchodzić w rachunek bogactwa krajowego. Porównania więc z marnotrawcą przyjąć nie możemy. Raczéj przypuściwszy rozumowanie sz. autora, porównalibyśmy marnujących czas i zdolności do skąpców zakopujących skarby. Na téj saméj więc zasadzie, możnaby w interesie ogółu przymusić tych ostatnich do wypuszczenia w obieg leżących w ich ręku kapitałów, aby te należyty procent przynosiły.

Zdaniem naszem, wolność musi pozostać najwyższém prawem tam, gdzie nie ma innych powinności ani obowiązku, tylko moralne. Każde jéj ograniczenie prowadzi prosto na drogę socyalistycznych zgubnych teoryj. Powiedzieliśmy już w numerze 165, powtarzać przeto nie będziemy, że prawo przymusowe do pracy, jak najloiczniejszą ma następność w prawie do pracy, (droit au travail) którego nieprzyznajemy.

Z tego zatém wychodząc stanowiska, projekt, który, jak pisze korespondent, był proponowanym, nie może się nam wydawać czém inném, jak tylko *zakładem pracy* na ogromną skalę, w rządzie założonym, w odwrotnym kierunku, jak były francuskie *prawownie narodowe* (ateliers nationaux). Jak dalece dałby się uskutecznić i o ileby odpowiedział celowi, tj. ustaleniu pewności robotnika, ocenienie należyte dwóch tych warunków, wchodzi już w zakres tych specyalnych wiadomości, których nam brakuje. To jednak ośmielimy się powiedzieć, że przy tych wszystkich zastrzeżeniach, jakie sz. korespondent uczynił, mianowicie: ścisłe oznaczenie każdego dnia roboczego, i stósownéj do pory ceny, ograniczenie do potrzeb gospodarskich i chwil stanowczych o ostatecznym rezultacie gospodarstwa polowego decydujących, wydawałby się nam niesłychanie do przeprowadzenia trudnym, a ze względu zaś na konieczne obrachowanie, z zastósowania jego wynikające, tak długiego potrzebującym czasu, iż wątpimy, aby mógł się stać owym zaradczym środkiem „bliższym od bliskiego złego."

Wszakże, chociażbyśmy się we wnioskach powyższych mylili, chociażby nawet ten środek miał przynieść chwilową ulgę, w tak trudném i bolesném położeniu współobywateli naszych, jeszczebyśmy się przeciw niemu oświadczyli. Zaprawdę chwilowa pomoc zadrogo okupionąby była! Weszliśmy w najtrudniejszą część zadania, i siła jedynie przekonania i powinności może nas skłonić do skreślenia tego, co nam powiedzieć pozostaje.

Non sunt facienda mala ut eveniant bona! Środek ten uważalibyśmy za *złe* — bo jest szkodliwy. Nie mówimy tu o nadużyciach, które sam sz. korespondent przewidywać się zdawał—a przeciw którym żadne nie pomogłyby obostrzenia, bo słabą jest natura ludzka — ale szkodliwym byłby ten środek, bo byłby *wstecznym*. Wstecznym w całém znaczeniu tego wyrazu — a czytelnicy oddadzą nam tę sprawiedliwość, że wyrazu tego nienadużywamy. Wróciłby nas do pańszczyzny bez stósunku patryarchalnego. Przeniósłby tylko pańszczyznę z inwentarza dominikalnego na regestra rządowe. Skutkiem jego byłoby: utrudnienie coraz większe porozumienia się między żądającymi zarobku, a zdolnymi do niego; wstręt tem silniejszy do pracy, im egzekucya przymusowa byłaby energiczniejszą; moralne przekonanie o potrzebie pracy prawie niepodobne; rozdział między dawniejszym panem a nowym właścicielem, jeszcze głębszy, bo przymus na korzyść ogółu włościaninowi wytłómaczyć się nieda; nakoniec zniweczenie wszelkiego owocu z przetrwanych najsmutniejszych od lat kilku kolei.

Owoż dla tego, chociażby nawet środek podobny miał chwilową przynieść ulgę — uważalibyśmy go za szkodliwy. Sprzeciwiałby on się wszystkiemu, w czém pokładamy nadzieję. — Porozumienie się między stronami pod wpływem religii i oświaty, i moralne przekonanie o potrzebie pracy z wzrastającemi potrzebami, sąto, ile dotąd widzimy, jedyne sposoby rozwiązania ostatecznie kwestyi najmu.

Jeszcze słowo, i na tém kończymy. Rzadko używamy przykładów w dowodzeniu. Jeżeli przytaczaliśmy W. Ks. Poznańskie, to jedynie dla tego, że po uwłaszczeniu włościan w téj prowincyi, kwestya ustalenia robotnika nie ułożyła się także od razu. Potrzebowała wprawdzie krótszego czasu — ale jakkolwiek bądź, kilka lat upłynęło, zanim się na brak rąk uskarżać przestano. Zresztą, różnica, jaka istnieje, a którą znamy dokładnie, w sposobie przeprowadzenia téj ważnéj w położeniu właścicieli zmiany, w Galicyi i Poznańskiém, nie pociąga za sobą konsekwencyi, aby już żadne środki przez gospodarzy, tamże w celu tym używane, u nas zastósować się nie dały. Zastósowanie będzie niezawodnie trudniejsze, ograniczone, może nawet mniéj skuteczne, ale nie widzimy przyczyny, aby miało być niepodobne. W tym też względzie a nie innym wspomnieliśmy w pierwszym artykule o Księstwie Poznańskiém.

Korrespondencya Czasu.

Wiedeń 5 sierpnia.

ω W wyjeździe księcia Schwarzenberg do Ischl, niezmordowani tworzyciele dziwnych nowin, w jakich tutejsze kawiarnie obfitują, widzieć chcieli pierw rodzaj niełaski dla ministra, i pewien znak bliskiego upadku całego ministeryum. Dla czego książę o wyjeździe tym nikomu wprzód nie mówił? dla czego najbliżsi przyjaciele jego dniem przedtém nic jeszcze nie wiedzieli? dla czego mianowicie wyjazd ten nastąpił w wigilią obiadu dyplomatycznego u księcia Petrulla, na którym książę Schwarzenberg przyrzekł się znajdywać? Te i tym podobne zapytania krążyły między wspomnioną wyżéj nowelistów gawiedzią, i dawały ich domysłom w ich naturalnie tylko głowach niesłychaną ważność. Dziś, radzi-nie-radzi widzą już ci posiwiali na bruku paplacze, o ile byli w błędzie. Książę Schwarzenberg nietylko nie stracił zaufania u Cesarza, lecz jest bliżéj nawet przy Jego C. M. boku. Ministeryum nietylko stoi niezachwiane, ale ma nawet pewniejszą niż dawniéj przyszłość. Sprawy węgierskie rozwiązały się po jego woli. We Włoszech jego rozkazom ulegają najwyższe władze. W innych prowincyach jego panuje system i z jego ręki dane rządzą osoby. Czy wybór tych osób jest wszędzie dobry i trafny? czy wykonanie ogól-

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

PRZEKŁADY POETÓW POLSKO-ŁACIŃSKICH

Wład. Syrokomli

Wilno 1851 r.

KLEMENS JANICKI.

Pomysł godny zazdrości natchnął Władysława Syrokomlę, gdy się wziął do przekładu naszych łacińskich poetów: Złoty wiek literatury szczycący się dotąd Kochanowskim, Sępem, Miaskowskim, Szymonowiczem, Zimorowiczami, którzy przedniejszym odzywali się głosem na swoich gęślach, wzbogaca się, że tak rzeknę, drugą połową samego siebie, drugą połową niemającą echa w narodzie, tylko w szczupłéj liczbie uczonych — i tak: Janicki, Kochanowski, Klonowicz, Sarbiewski, rymotwórcy łacińscy, odzywają się do nas dźwiękiem ojczystéj mowy; posągi dotąd zaklęte, a teraz ogrzane uściskiem młodego poety, który umiał odczytać myśl ich obwinioną w martwe wyrazy umarłego Rzymu, zstępują z swoich podstaw i mieszając się z gronem znajomszém narodowi, rozjaśniają nam ten piękny wiek szesnasty, który wszędzie wystrzela bogactwem życia, który nakoniec olbrzymiego ducha chrześciaństwa usiłując wtłoczyć w piękne, lecz za ciasne kształty staréj Grecyi i Rzymu, wydyma się kopułą bazyliki ś. Piotra.

To samo znamię noszą i nasi poeci łacińscy z owych czasów. Chrześciańscy piewcy, synowie kochający swój ród i ziemię, wtłaczają myśli i uczucia rodzinne, swojskie, chrześciańskie, w ostygły język Wirgilich i Horacych. I niedziw im — był to bowiem język cywilizacyi, język, którym porozumiewało się wszystko, co stawało na czele ruchu pojęć odrodzenia. Włochy były tém ogniskiém, z którego wychodziły prądy nowego życia; artysta lub poeta, chcąc wówczas sięgać po sławę wylatującą nad zakąt domowy, biegł do Wenecyi, Padwy lub Rzymu po laur, którym wieńczono wychowańca muz i zaraz głośne zdobywszy imię, stawał się niejako obywatelem chrześciańskiego świata; podobnie jak muzyk i malarz i tanecznica, i wszelki talent bieży do Paryża po to namaszczenie, które go ma uczynić głośnym na całéj kuli.

Sądząc poetów naszych piszących po łacinie z tego stanowiska, niemożemy ich pomawiać o lekceważenie lub pogardę ojczystéj mowy; źródło ich natchnień było wówczas inne; posłuszni przytém ruchowi porywającemu ich nie mogli wyskakiwać ze zwykłéj kolei wpierw nim się wyrobiły żywioły do utworzenia literatur narodowych. Z resztą nieprzestali nigdy być tém, czém byli z rodu i wychowania; nierozbratali się nigdy z uczuciami, pojęciem i duchem swéj ziemi, mimo, że uczucia te i pojęcia ogłaszali w umarłym języku. Sądzę więc, i czytelnicy nasi nabiorą tego samego przekonania, gdy przystąpimy do rozbioru tych poetów, że niesłusznie autorowie historyi naszéj literatury wyłączali ich z grona pisarzy ojczystych. — Dziś przekładem Wład. Syrokomli wróceni polskiéj mowie, rozebrani z szat rażących oczy większéj masy czytelników, wyglądają raczéj, jakby wczoraj uszczknięte kwiaty, niż jako martwy zabytek, pociecha filologów i archeologów.

Szereg przekładów swoich rozpoczął W. Syrokomla, elegiami Klemensa Janickiego, mało znanego u nas i dla rzadkości wydań i, jak powiedziałem, dla téj łaciny, która go czyniła obcym powszechności, zapędzając niejako w poczet zapomnianych Aretinów, Machiawelich i tych wszystkich belletrystów łacińskich. Szczegóły tyczące się życia Janickiego, bardzo są szczupłe, i tylko takie, jakie dały się zestawić z pism jego.

Urodzony dnia 4go listopada r. 1516 w bliskości Gniezna, z ojca rolnika, z początku uczęszczał do szkół gnieźnieńskich, potém przeniósł się do kolegium Lubrańskiego w Poznaniu, gdzie pod mistrzem Apolinarem, poznał poetów rzymskich, a przejąwszy się nimi, poczuł w sobie natchnienie poetyckie. Szczegóły te zapisał w Elegii VII., z niéj możnaby i miejsce jego urodzenia ściśle oznaczyć, powiada bowiem:

Za Znińskiém bagnem jest wieś przejezdna
Co się Janusza imieniem zowie,
Tamtędy niegdyś polscy królowie
Jeździli w Pruską ziemię do Gniezna —
I tam mój ojciec mieszkaniec wioski
Orał poczciwie grunt — pradziadowski.

W piętnastym roku życia ułożył wiersz na pochwałę Lubrańskiego, i czytał go na publicznym popisie:

Lud mię z oklaskiem przyjął nad miarę
Dobrze o dziecku wróżąc zawcześnie. —

Ten oklask słuchaczy, te pochwały mistrzów obudziły żądzę sławy w ubogim tym wieśniaku.

Lubiłem sławę, pragnąłem sławy,
Badałem drogi co do niéj wiodą,
Przebóg! ubostwo, los niełaskawy
Ciężką mym chęciom bywał przeszkodą.

Już biedny ojciec ciągnął się z ostatka, aby syna kształcić w naukach, ale niemógł wystarczyć i Janickiemu niepozostawało jak wrócić w tłum i być zapomnianym i nieznanym. Na szczęście, wielki dygnitarz arcybiskup gnieźnieński Krzycki, także wsławiony łaciński poeta, zajął się tyle obiecującym młodzieńcem, otworzył mu dom i przyrzekł być pomocą. Niedługo jednak cieszył się opieką Krzyckiego, ten bowiem zmarł w r. 1537, kiedy Janicki miał lat 21. — Piotr Kmita ujęty wierszem, który doń napisał, przyjął go i wysłał na naukę do Padwy. Pod klasyczném niebem Auzonii, jakże namiętnie, jak żywo maluje piękności natury!

Ja wzrok i słuch mój napajam zachwytem
Na téj łacińskiéj starożytnéj stronie,
Patrzę na niebo — o! pod tym błękitem
Powietrze czasów Saturnowych wionie!
Niebo pod jasném lazuru ubraniem,
A żadna chmurka niebłąka się na niém,
Żaden mróz tęgi, ani wiatr wydęty,
Ni żadne grudy, ni żadne zamiecie,
Niewiedzą ludzie o zimowéj porze —
Kapie ci oczy jakiś wietrzyk święty,
W koło zieloność i nadobne kwiecie
Cały rok pytasz: wiosnaż — to na dworze?

W śród tego uroczego świata i obyczaje ludzi jakże łagodne!

Nigdy tam koncerz ni włócznia nie błysła
Gdzie lud się schadza, gdzie obradna wieca —
Muza szczęśliwa z takiego siedliska,
Bezpiecznie czoło wawrzynem zakwieca.
Niedziw że Maro... że w Italskim świecie
Mogli się wielcy śpiewacy znachodzić,
Gdzie mieszka spokój — błogo tam poecie —
Bogdajby przyszło tu mi się urodzić!
Nie iżbym bolał żem sarmackie dziecie,
Owszem ja rodem sarmackim się szczycę,
Świat ten széroki i pięknie na świecie.
Lecz nie ma ziemi nad moją ziemicę. —

Ten wykrzyk; czemum nie urodził się w Włoszech! był prawdziwém uniesieniem artysty, mogącego swobodną myślą bujać w krainie sztuk i poezyi — a oraz wyrzutem uczynionym własnym rodakom, którzy nawet w chwilach wolnych od wojny, nieumieli w pochwie utrzymać miecza. Muzy lubują się w ciszy, a on ją we Włoszech znalazł, pod bokiem takiego Łazarza Bonamika mistrza padewskiéj szkoły, który go pokochał i obsypał względami przyjaźni.

W krótce jednak los przeciwny zrujnował jego układy i nadzieje. Dochodzi go wieść o śmierci ojca, potém o śmierci jedynego brata, nakoniec choroba go tłoczy i zmusza wrócić do Polski. Bona-

nych rozporządzeń nie spotyka ze strony mieszkańców oporu lub nieukontentowania, pochodzącego z braku szacunku lub zaufania do tych, którym wykonanie tych rozporządzeń powierzoném zostało? to są zapytania, na które nie myślę tą razą odpowiadać. Powtarzam wam tylko, że wszystkie wieści o zmianie ministeryum, lub nieporozumieniach w łonie tegoż, uważać musicie za bezzasadne.

Jenerał Coronini, który jest przeznaczony na miejsce jenerała Mayerhofer jako wice-wojewoda serbski, znajduje się od dni kilku tutaj, dla powzięcia, jak się zdaje, instrukcyj. Rząd uznał za potrzebne, wprzód nim ostatnie o województwie wyrzecze zdanie, wziąść pod ścisłą rozwagę wszystkie reklamacye i żądania téj prowincyi, i jak najrychléj je załatwić.

P. Lachenbacher, radzca w ministeryum spraw wewnętrznych, człowiek zdolny i pracowity, wrócił wczoraj ze swéj podróży do Londynu i Paryża.

Wiedeń 6 sierpnia

ω Organizacya gminna jest ze wszystkich bieżących kwestyj, kwestyą najważniejszą. Jestto grunt do dalszéj budowy. Jestto pierwsza i najsilniejsza życia wyższego społeczno-politycznego podstawą. Kwestya ta jest atoli niełatwą do rozwiązania w Austryi. Kultura ludu jest w rozmaitych prowincyach różna. Dawne stosunki między rolnikami czyli chłopami i posiadaczami czyli panami nie ustały jednakowo wszędzie z ogłoszeniem ostatnich w téj mierze rozporządzeń. Tu i owdzie przebija się ich nałogowa siła tak silnie, że jéj z oka rząd baczny spuścić nie powinien. Dzisiejszy *Lloyd* poświęca tym uwagom nader ważny artykuł. Inne, prowincyonalne, liberalne pisma odzywają się dosyć często w tym duchu. Jestto dowód, że prawo o organizacyi gminnéj, która wchodzi w egzekucyę niezupełnie, przynajmniéj w niektórych prowincyach praktycznemu celowi odpowiada. Życzyćby przeto należało, żeby nastąpiły potrzebne modyfikacye, nim próba zrobioną zostanie.

Wyborne dzieło: *Polnische Sprichworte*, o którém wam wspomniałem, nader pochlebne dla autora p. Wurzbach znalazło u tutejszéj publiczności przyjęcie. P. Wurzbach jest bibliotekarzem w bibliotece ministeryum spraw wewnętrznych, która pod jego pilném i przezornem okiem przyszła w dwóch leciech swego istnienia do tego stopnia wzrostu i układu, iż dziś już do znakomitych w tym rodzaju europejskich liczyć się może instytutów. P. minister Bach zostawi i na tém polu po sobie dobrą i chwalebną pamiątkę, gdyż biblioteka wspomniona z jego wyszła myśli i jego żyje staraniem i opieką.

Turyn 1 sierpnia.

≃ Ze wszystkich mych uwag i postrzeżeń, wynika dla mnie to silne przekonanie, że rząd tutejszy dalsze oscylowanie między rewolucyą a reakcyą uważa za trudne, może za niebezpieczne, i że się coraz więcéj do téj ostatniéj przychylać będzie strony. Słyszałem tu i owdzie ludzi wysokie piastujących urzędy, mówiających z ubolewaniem nad konstytucyą i z pochwałami dla dawnego porządku. Zapewniano mię nawet, że dyplomaci piemontcy przy rozmaitych, zwłaszcza północnych dworach, odebrali polecenie w tym przemawiać duchu i w tém przyszłość przedstawiać świetle.

W téj chwili ministrowie są prawie wszyscy w podróży. Pan d'Azeglio, prezes rady ministrów, znajduje się w Genui. Pan Givio u wód w Curmajerze. Pan Paleocapa zwiedza roboty przy Sempione. Pan de Forresba bawi ciągle w Nizza.

Z pośród senatorów i deputowanych gdzie-niegdzie spotkać jeszcze można gotujących się do wyjazdu. Reszta już oddawna ruszyła w rozmaite strony.

Zostawiane samym sobie dzienniki, karmią się uwagami nad przeszłością i nadziejami na przyszłość. Dla jednych Piemont jest wzorem wolności i szczęścia, dla drugich jaskinią rewolucyjnych łotrów. W oczach pierwszych ostatnia sessya jest dziełem nieśmiertelném, w oczach drugich cała konstytucya jest bezczelném kłamstwem.

Ostatnia elekcya wprowadziła do Izby p. Arnolfo, kandydata ministeryalnego. Jego współzawodnikiem był p. Mamiani dawny rządca Rzymu. P. Mamiani bawi teraz w Genui. Rząd mu już chciał dać naturalizacyę, ale zdaje się że odłożył ją aż do ukończenia sporu z Papieżem.

Król saski przybył tu wczoraj i wysiadł w Castello d'Aglie, gdzie mieszka ks. Genui jego siostrzenica.

Nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Alberta Karola odbyło się 28 z niesłychaną pompą tak tu jak po prowincyach.

Przegląd Polityczny.

Wieczorne dzienniki przyniosły nam obszerny opis uroczystości 3 sierpnia (urodziny Fryderyka Wilhelma III) w Królewcu i odsłonięcia pomnika.

Na dwudniowém posiedzeniu Związku niemieckiego w zeszłym tygodniu załatwioną była sprawa Hamburga, jak pisze *Lipska Gazeta*, w ten sposób, iż oznajmiono senatowi, że dowódzcy wójsk związkowych służy prawo zajęcia pozycyi, jaką za stósowną w celach militarnych uzna. Co do zwrotu kosztów kwaterunku, żądanych przez senat, przedmiotu tego nawet nie dotknięto.

Gaz. półn. niem. donosi, że król hanowerski odrzucił podanie „rycerstwa“ i protesta ich przeciw zniesieniu przywilejów, i oświadczył, iż nie zniesie mieszania się do spraw krajowych nieuprawnionych korporacyj.

— Szerokie opisy biesiady, długie mowy biesiadników, oto co w dzisiejszych dziennikach francuzkich czytamy i co z nich podajemy pod właściwą rubryką. Pierwszy dzień uroczystości upłynął dla gości nader mile.

Zgromadzenie zezwoliło na pożyczkę 50 milionów, zaciąganą przez miasto Paryż.

Wiedeń 6 sierpnia. W uniwersytecie Wiedeńskim zacięty od parę tygodni spór się toczy z powodu wyboru dziekana wydziału filozoficznego w osobie prof. Bonitza protestanta, a kilku innych tego wyznania profesorów oznajmiło teraz, iż odrzucenie wyboru dra Bonitza spowoduje ich do ustąpienia z katedr swoich.

— Ks. minister Schwarzenberg, oczekiwany z powrotem z Ischl w sobotę. Przyczyną podróży tak ministra jak i NPana, ma być powitanie ciotki cesarskiéj królowéj pruskiéj, przejazd jednak dzisiejszy przez Wiedeń do Ischlu jenerała pruskiego Wrangel, podróży téj ważną polityczną nadaję cechę.

— Fmp. hr. Wimpffen, ma być głównym dowódcą marynarki w miejsce feldm. Dahlerup, który rezygnował. Kontr-admirał Bujakowicz, przedłożył rządowi plan organizacyi marynarki austryackiéj, zapowiadający nagły wzrost morskiéj potęgi państwa i utworzenia znacznéj floty w przeciągu lat 10ciu.

— Związki katolickie w Niemczech mają odbyć kongres powszechny. Po długich korespondencyach z rządami państw katolickich, zgodzono się wreszcie, aby zjazd odbył się w Pradze; i *katolicki dziennik morawski* zapewnia, że wyznaczoną już została komisya pragskiego związku do przygotowania na przyjęcie i pomieszczenie zgromadzenia.

— W Linz Dunaj wystąpił z brzegów i zalał niższe części miasta, gdzie już wiele domów stoi pod wodą.

— Minister skarbu zarzucony jest jak utrzymują, licznemi projektami finansowemi nadsyłanemi mu zewsząd. Minister albo je sam czyta, albo każe sobie z nich zdawać sprawę. Liczba tych projektów jest prawdziwie bajeczną; a lubo wiele z nich trąci dyletantyzmem lub dziwactwem, a niekiedy nawet zdradza chciwość projektujących, przecież z przykładną cierpliwością bywają one czytane i żadne dotąd uczynione w tym względzie przedstawienie nie było na bok rzucone.

— Fmp. Coronini przybył do Wiednia z Temeszwaru. Ponawia się wieść, że przeznaczony on jest na namiestnika do Wojewodziny.

— Słychać, że wiadomości telegraficzne o wylewie wód z Innsbruku podają szkody na 200 000 złr. Minister spraw wewn. upoważnił namiestników do zbierania składek na zatopionych.

— Wiedeński *Geschäfts-Bericht* podaje za rzecz pewną, iż zamierzona tyle razy podróż NPana do Galicyi, odłożona została do jesieni.

— Sąd wojenny w Medyolanie, skazał 17-letniego ucznia filozofii za przeszkodę w paleniu cygar na ulicy i obrazę jednego z kurzących, na rok aresztu wojskowego w kajdanach, z obostrzeniem przez jednorazowy post w tygodniu.

Berno 3 sierpnia. Dziś po wszystkich kościołach dyecezyi berneńskiéj odczytano edykt biskupi exkommunikujący księdza Tomasza Juranka za wystąpienie z kościoła katolickiego

Juranek urodził się w Morawie w Dominiku 1810 roku i jest księdzem od 1836 r. Edykt przytacza niektóre szczegóły z życia jego, mianowicie: iż w roku 1846 zesłaną była do Dominika kommissya duchowna do osądzenia błędów jego. W roku 1848 udał się bez wiedzy swoich przełożonych na kongres słowiański do Pragi, po powrocie rozsiewał między ludem nauki w duchu „osławionych“ *Narodnich Nowin* i podburzał go przeciw rozkazom rządowym, tak, że konsystorz zniewolony był osadzić go na 4 miesiące w kapucyńskim klasztorze w Bernie; poczem posłany był do wsi Holeta. Wkrótce potem prosił o uwolnienie od obowiązków wikarego z powodu choroby, a po wyzdrowieniu przeznaczony był do Zeletic, gdzie do Maja zostawał. W tym cz sie umarł proboszcz tameczny a Juranek w nocy z d. 3 na 4 maja przybił na drzwiach kościelnych oświadczenie, iż występuje z kościoła katolickiego. Konsystorz wedle edyktu nie ominął żadnego środka dla przywiedzenia go na łono kościoła, ale na próżno. Exkommunikacya odbyła się w stronach następujących: „Za wyrokiem Wszechmogącego Boga Ojca, i Syna i Ducha Sgo i pierwszych Apostołów Piotra i Pawła, za naszą jakkolwiek słabą powagą i udzieloną nam od Boga władzą wiązania i rozwiązywania, b. księdza dyecezyalnego Tomasza Juranka z drogiego uczestnictwa pożywania ciała i krwi Jezusa Chrystusa i z obcowania ze wszystkimi wiernymi katolikami ogłaszamy go jako pozbawionego wszystkich praw księdza exkommunikujemy go i wyklinamy na tak długo, dopóki się z więzów grzechu nie wyswobodzi i pełen skruchy na łono kościoła nie powróci i nie uczyni zadosyć kościołowi, który tak bardzo obraził. Niechaj Bóg zleje nań łaskę swoję.“

NIEMCY.

Berlin 6 sierpnia. Listy z Królewca donoszą iż król pruski stanął tam 1 b. m. przed wieczorem i wysiadł w zamku. Na całéj drodze do królewca wszystkie wsie i miasta przybrane były w bramy tryumfalne i inne improwizowane ozdoby; wieczorem oświetlania, marsze z pochodniami i p. wszędzie władze polityczne, delegowani zt gmin „związki pruskie“ były królowi przedstawiane. Dzienniki pruskie podają szczegóły téj podróży mającéj wszędzie pozór tryumfalnego pochodu zwycięstwem uwieńczonego wodza. Mowy też przy tych okolicznościach miane po różnych miejscach przez landratów, burmistrzów lub przełożonych związków pruskich wystawiały króla, jako zwycięzcę rewolucyi, a znana pieśń pruska z ostatnich wojen napoleońskich: *Heil dir ein Siegerkranz* uzupełniała przypomnienie jedynej chwili dziejów pruskich pamięci godnéj. Wprawdzie znalazło się po drodze parę miasteczek, gdzie król pamiętny postępowania mieszkańców w ostatnich latach, zimno lub z wymówkami odpowiadał na powitanie, albo się nawet w drodze nie zatrzymywał; ale sprawozdania dzienników zaledwie o tém napomykają, a natomiast szeroce opisują każdy łuk tryumfalny, każdy pochód z pochodniami, każdy transparent i każdą nieledwie potrawę obiadu przyjętego po drodze. Przy wjeździe do Królewca nie przepomniał również król iż miasto to posłami swymi na sejm wzmacniało ławy opozycyi, że między imionami, które się w ostatnich latach poznać dały, jest kilka imion z Królewca. W odpowiedzi też na mowę burmistrza stosowną do okoliczności odsłonięcia pomnika Fryderyka Wilhelma III, odrzekł król, iż wdzięczność dla ojca najlepiéj się tłómaczy, jeżeli się synowi nie gotuje zmartwień. Dopiero widok domów przybranych w wieńce i kobierce i okrzyki zgromadzonych rozjaśniły zachmurzoną twarz króla; a wieczorny pochód ze światłem do zamku zarządzony przez związek pruski wzruszył króla tak dalece iż założyciela tego związku jenerała Plehwe ucałował i nie taił iż związkowi temu zawdzięcza „porządek i spokojność przywróconą.“ Nazajutrz ma nastąpić odkrycie pomnika za staraniem tegoż związku ze składek wzniesionego, dzieło rzeźbiarza Kissa.

FRANCYA.

Paryż 2 sierpnia. W miarę jak legitymiści zbliżają się do Elizeum, orleaniści od nich odstępują. Nie mogą im przebaczyć, że wykluczono wszystkich niemal ich członków z komisyi odroczenia. Komisya bowiem składa się z 11 bonapartystów, 10 legitymistów, 3 orleanistów (licząc jen. Changarnier) i jednego republikanina. Najcelniejszy dziennik orleanistów *l'Ordre* wyrzuca to w dzisiejszym numerze legitymistów

---

mikus wsparł go zasiłkiem pieniężnym na drogę; — przed wyjazdem jednak, dostąpił wysokiego zaszczytu; uwieńczono go laurem poetycznym, jak to jego własne słowa stwierdzają, i jak przekonywa dyplom Jerzego Kontaryniego patrycyusza weneckiego, dany Janickiemu.

Wrócił więc do kraju, ale tak schorzały, że nie mógł się wziąść do żadnéj służby publicznéj, jaką mu Kmita nastręczał. Lekarze podtrzymywali go w życiu. Że włóczył jeszcze słabe zdrowie które otrzymał od natury, i którego pewnie niepokrzepiły prace umysłowe, zawód poetycki, cierpienie moralne — winien był we Włoszech staraniom lekarzy Montana i Kassana, a w Polsce Jana Antonina. — Oni go codzień wskrzeszali z grobu.

Gasnąc z dniem każdym, skreślił w jednéj elegi (7) cały bieg swego życia. Miało to być ostatnie jego pożegnanie ze światem, lecz jeszcze słabnącym głosem zdołał wyśpiewać epitalamion na gody Zygm. Aug. z Elżbietą Austryacką. — Skończył swój żywot r. 1543 mając lat 27.

Dusza ognista, umysł chciwy nauki, serce pałające miłością — przytém żądza odznaczenia się głośném imieniem — wszystko to w starciu się z ubogim stanem wieśniaka, z nadwątloném zdrowiem, z koniecznem upokorzeniem się przed protekcyą możnych — na smutny tylko ton musiało stroić lutnię Janickiego, dla tego każdy wiersz tchnie tam jękiem cichego bólu, wszakże bez rozpaczliwych wyrzekań, bez zwątpień, bez skarg na ludzi i Nieba — ale z cichém poddaniem się Chrześcianina poety, który czuje, że bez tych nieszczęść możeby niewydobył z siebie tak głębokiego głosu. Ten elegiczny ton, z całym wdziękiem, słodyczą i miękkością przelał w swoim przekładzie Syrokomla, aczkolwiek wartość wewnętrzna tych elegij jest różna. — Z tém wszystkiém tłumacz wszędzie utrzymał się na pewnéj wysokości, pełnością wyrażeń i obrazów, zastępując niekiedy jałowy i prozaiczny wiersz oryginału. Z pomiędzy wszystkich elegij, mieszczące się w księdze pierwszéj, uważam za doskonalsze, od zawartych w księdze drugiéj, które są po większéj części suplikami do Krzyckiego, Kmity itd. — Ażeby czytelników poznać z talentem Janickiego i talentem wybornego tłumacza, przyłączam na próbę XI Elegią, w któréj odpowiada pewnemu Franciszkanowi, proszącemu go o napisanie czegoś w filozoficznéj materyi Szkota. Jest to może jeden z najszczęśliwszych jego kawałków.

Chcesz, bym co pisał w zawiłościach Szkota —
Spełniłbym chęci, wierzaj mi, niemogę.
Ciemny mój umysł — a mego żywota
Natura inną pokazała drogę. —
Bym dnia i światła szukał całe życie,
We dnie wyszedłem z matczynego łona,
Choć w Listopadzie jestem urodzony,
Słońce mi zaraz błysło na powicie —
Losy zmusiły malutką dziecinę
Ze ślepém ciemném wziąć rozbrat zupełnie,
Nie dziw się przeto, i niebierz za winę,
Że twoich żądań wcale niedopełnię. —
Daj myśl co młodym siłom odpowiedna,
A z niéj ochoczą pieśń tobie ułożę —
Lecz dać niezdołasz — miłość tylko jedna
Natchnąć mię pieśnią przyzwoitą może. —
Gdy ta mi piękną ukaże dziewicę,
Obaczysz wtedy jak zanucę czule,
Obaczysz wtedy jak wszystkich zachwycę,
Prześcignę w pieśniach Umbry i Tybule,
Potrafię wtedy wysławiać jéj łono,
Warkocze, usta stulone przyjemnie,
Potrafię jęczeć, że mną pogardzono,
Albo że inny szczęśliwszy nademnie. —
Będę się gniewać, gdy pusto w kalecie,
A ona serca nieodda mi darem, —
Przeklnę tych ludzi, co pierwsi na świecie
Zdziałali miłość przedażnym towarem. —
Wśród cichéj nocy, gdy będziemy sami,
Kochance pieśni zapieję młodzieńcze —
Jakże te nocy porównać z nocami,
Które nad Szkota księgami prześlęczę. —
Mnie takie księgi zatrują słodycze,
Starość przyspieszą w zawczesnéj godzinie
Ja się ich boję, może nawet życzę, —
Ale już wtedy gdy młodość przeminie. —
Idźmy za losem — moje miękkie życie
Wszelką nudotę odpędza na stronę,
Ty, twój labirynt badaj pracowicie,
I wątpliwości rozwiązuj uczone.
Niechaj bogowie skrzydeł ci użyczą,
Byś lotniéj mądrym wydołał przykładom,
Albo Kupido z władzą tajemniczą —
Jeżeli tylko drog miłosnych świadom,
O! wié on drogę do waszéj świątyni
I nie raz mędrca dziecięciem uczyni. —

Album Łęczyckie.

Ksiądz Mętlewicz, po ciężkiéj słabości, którą przebył w tych dniach ostatnich, z podwojonym zapałem wziął się do pracy. Mówiliśmy już kiedyś o gotującym się *Album Łęczyckiém*, które zawierać będzie historyę miejsca i opis jego starożytności. Znany Warszawie kaznodzieja, dzisiejszy proboszcz Łęczycki, wziął na siebie część, która mu najwłaściwiéj przystała, tojest oddział pamiątek duchownych. Dowiadujemy się właśnie z listu, że podobnym sposobem jak opisał pierwszy synod Łęczycki w roku 1180 za czasów Kazim. Sprawiedliwego, ma już gotową monografię 21 synodów, które się odbyły w tém mieście. W téj chwili pracuje nad dokładniejszym opisem 3go Łęcyckiego synodu, który z kolei ma być ósmym w Polsce, bo nowe znalazł fakta, które wiele rzucają światła na ten synod. Będzie to praca bodaj nienajważniejsza, jaka się dokonywa w naszych czasach, nie dla tego żeby ważniejsze kwestje nad kwestje synodów, nie trafiały się w naszéj historyi, ale dla tego, że nad synodami właśnie dotąd najmniéj pracowano. Do dziś dnia, nie mamy ich dokładnéj statystyki, gdzie się odbywały, kiedy i kto na nich bywał przytomny. Dla historyi poźniejszéj, dla dziejów pojedynczych królów, miast, zamków, starożytności, sztuk, już coś u nas zrobiono, ale dla historyi kościoła prawie nic, bo juścić dzieła księdza pijara Ostrowskiego, które teraz wydał powtórnie Łukaszewicz, przypisami je objaśniwszy i powiększywszy, za dzieje kościoła polskiego uważać trudno, mianowicie w naszych czasach, w chwili takich odkryć i tak olbrzymiego rozwoju nauki. Synody i opisy kościołów Łęczyckich, dawnych i nowych, które z kolei wykończy ksiądz Mętlewicz, będą stanowić treść dzieła, które autor nazywa z łacińska *Lancicia sacra*. Pewni jesteśmy, że żadne miasto polskie, długo nie będzie miało, tak znakomitego pomnika swojéj przeszłości. Dziwném zjawieniem losu zdarzyło się, że Łęczyca tak słynie synodami, jak Piotrków sejmami, jak Lublin trybunałem. Gdyby do tego dołączyć historyę Piastów w Łęczycy! cóż to za cudny byłby kwiatek na polu naszéj literatury historycznéj! A mówiąc o starożytném mieście, które jeszcze w przed-historycznych czasach, imienia swojego ludom Słowiańsko-Polskim udzielało, nie sposób nie wspomnieć o Swiętorzeckiego opisie Łęczycy. Byłto zacny obywatel, wysłany za króla Poniatowskiego, jako komisarz boni ordinis do Łęczycy. Zostawił on opis miasta i jego historyę, o któréj wiele, wiele dobrego słyszeliśmy; język i rzecz mają być piękne. Zresztą, robota to na wielką skalę, i podobno w druku zajęłaby tom spory. Kiedy tyle o Łęczycy jest w stanie powiedzieć Mętlewicz i Swiętorzecki, cóż dopiéro powiedzieć można o Warszawie, Krakowie, itd. Rękopis Swiętorzeckiego złożony jest w Łęczycy, w dostępném miejscu dla każdego. (z D. W.)

a nawet bierze im za złe (czego się po nim nie można było spodziewać), że tylko jednego republikanina do komisyi odroczenia włączyli. Kiedy tak rozdzielają się stronnictwa monarchiczne, republikanie szukają między sobą zgody. W czasie kiedy kongres pokoju odbywał narady w Londynie, p. Girardin pojechawszy tamże na kilka dni, miał sześcio-godzinną konferencyą z Ledru-Rollinem. Nie omieszkały tego podnieść dzienniki Elizejskie i zaraz nazajutrz to jest 26 b. m. *La Patrie* doniosła, że według słów Ledru-Rollina pan Girardin zgodził się z nim we wszystkiem. Redaktor *Pressy* za powrotem do Paryża zapytał w ostrym artykule, w jaki sposób *La Patrie* mogła tak szybko dowiedzieć się o rezultacie konferencyi, a co do samego rezultatu odpowiedział, że niema nic w tym dziwnego. Pokazuje się, iż naradzano się głównie co do przyszłego prezydenta Rzpltéj. Republikanie w powtórnym obiorze Bonapartego widzą niebezpieczeństwo dla Rzpltéj, czynią więc wzajemne koncesye, aby przeciw nielegalnemu pretendentowi w dość mocnéj wystąpić falandze.

W tym celu jenerał Cavaignac i Ledru-Rollin zrzekają się podobno kandydatury na korzyść p. Carnot byłego ministra oświecenia. Jestto człowiek prawy, republikanin z zasad, z resztą podobno zero polityczne. Republikanie liczą na swoją siłę, liczą na niechęć między monarchistami przeciw Bonapartemu, ale i na to, że pan Carnot były minister oświecenia, w każdéj prawie wsi zostawił nauczyciela, który będzie w jego interesie propagował. Skoro przyjdzie czas po temu, wszystkie organa republikanckie jednocześnie mają o swym wyborze zawiadomić naród.

— Zgromadzenie toczyło dalsze rozprawy nad koleją żelazną z Chalôns do Lyonu. Komisya przez organ pana Passy proponowała zgodnie z ministeryum, że gdy niema nadziei znalezienia towarzystwa, któremuby można odstąpić budowę kolei, rząd tę budowę musi sam wziąść na siebie. Następnie toczyły się rozprawy nad projektem pożyczki 50 milionów przez miasto Paryż. Mimo opozycyi *lewéj* artykuł drugi projektu będący, niemal całym projektem, przyjęty został większością 335 przeciw 288.

— Wczoraj wieczór przyjechał lord Mayor Londynu do Paryża. Dziś o 3éj zwiedzał pałac prawodawczy. Przyjęli go w przedsionku kwestorowie i deputacya reprezentantów. Oprowadzano go po bibliotece i kilku wspaniałych salach, po czem zawiedziono do loży w Izbie. Lord Mayor ma koło lat 60ciu, włosy białe jak śnieg, postawa pełna godności. Liberya wspaniała, koloru zielonego ze złotemi galonami. Dwajogromni lokaje w cielistych jedwabnych pończochach ze srebrnemi laskami i wielkiemi bukietami w ręku byli przedmiotem ciekawości paryżanów. Dziś wieczór rozpoczną się w Paryżu uroczystości dla uczczenia gości z W. Brytanii.

— Wielkie wrażenie w całéj Europie sprawiły dwa współczesne wynalazki latania po powietrzu, jeden P. Diego z Salamanki, drugi P. D' Arville rodem Francuza. P erwszego sierpnia odbyła się w Paryżu próba p. D' Arville, na któréj znajdowało się kilkunastu sprawozdawców dziennikarskich, kilku anglików, i sławniejszych mechaników. O 4 po południu przyjechał p. D'Arville z dwoma mechanikami. Przyrządzenie machiny nie zabrało więcéj nad 5 minut, wtedy p D'Arville rzekł „Panowie zaczynam próbę, nie lękajcie się i nie róbcie mi żadnéj uwagi,“ usiadłszy, uderzył nogami w pedały i wzniósł się prostopadle do góry. Miał z sobą sznurek 100metrowy z ołowianką i we dwie minuty lotu przekonał się, iż był nad ziemią na 300 stóp. Nic nie może opisać przestrachu i zdziwienia widzów; po pierwszéj chwili wrażenia podniosły się okrzyki i oklaski, a p. D'Arville za pomocą małéj tuby dał znać, że zmienia kierunek lotu. Jakoż żeglował w powietrzu gdzie chciał: w górę, na dół, w bok, z wiatrem, i przeciw wiatrowi a to wszystko za pomocą pedałów. Poczem spuścił się na ziemię tak szybko jak ćwiartka papieru puszczona w powietrze w czas spokojny. Po ukończeniu próby p. D'Arville, kilku dziennikarzy chciało ją robić, lecz p. D'Arville uczynił im uwagę, że nie obznajomieni dosyć z narzędziem, mogą uledz przypadkowi.

3 sierp. Rada municypalna paryska traktowała dzisiaj z rzadką wspaniałością licznych gości, których Anglia nadesłała jéj od dwóch dni. O 6téj wieczorem przeszło 500 zaproszonych zebrało się do wielkich sal ratusza, lecz ministrowie i prefekt Sekwany zatrzymali się nieco dłużéj w Izbie, gdzie toczyły się rozprawy nad pożyczką miastową 50 milionów fr. Nakoniec około 7éj rozeszła się po salach ratusza wieść, że zgromadzenie uchwaliło projekt, a przybycie prefekta Sekwany potwierdziło wkrótce tę wiadomość. O 7éj więc całe zebranie udało się do wielkiéj galeryi rzęsiście oświetlonéj zastawionéj stołami biesiadniczemi. Na czele cudzoziemców postępował bohater wczorajszéj uroczystości Baronet sir Karol Musgrawe, lord Major City. Następnie Recorder, Aldermani, dwaj scherifowie City, lord Grandville vice-prezes komissyi wystawy powszechnéj i członkowie komissyi i sir Tomasz Baring, panowie Karol Barry, Field Gibson, Shepferd dyrektor komp. Indyjskiéj, Wiliam Cubitte, John Gott, Stafford Northcote, Scot Russel, Edgar Bowring, Karol Dilke, lord Gough par Anglii jen. lejt. reprezentant cechu złotników Londynu, lord Holland par Anglii, lord Wharncliffe par Anglii, lord Albemarle, lord Eberington, Sir Tomphson Slankey gubernator banku angielskiego, lord mayor Dublinu, lord burmistrz Glasgowa, Merowie Manchestru, Birminghamu, Leeds, nakoniec p n Paxton architekt pałacu krzyształowego i p. Fox wykonawca jego planów i twórca łuku środkowego w tymże pałacu. Z francuzów znajdywali się p. Dupin prezes Izby, pp. Napoleon Daru, Benoist d'Azy, jenerał Bédeau viceprezesi, sześciu sekretarzy, trzech kwestorów, daléj: ministrowie spraw wewn. sprawiedliwości, oświaty, spraw zagr. i skarbu, handlu, marynarki, wojny, i prac publicznych. Marszałek Excelmans, wielki kanclerz legii honorowéj, arcybiskup paryża, czterech prezesów najwyższych sądów i trybunału i p. Carlier prefekt policyi. Wszyscy ambasadorowie znajdowali się podobnież na biesiadzie; z armii 3 jenerałów dywizyi i 3 brygady, 6 członków komissyi francuzkiéj przy wystawie powszechnéj, sześciu członków instytutu francuzkiego, dwunastu merów miast przemysłowych Francyi itd.

Prefekt Sekwany jako gospodarz siedział w środku sali przed piedestałem, na którym stało popiersie prezydenta Rzeczypospolitéj, przy nim siedzieli Nuncyusz, lord Granville, ambassador Anglii i p. Baroche minister spraw zagr. Drugi stół ustawiony był na przeciw, gdzie prezydował lord Mayor Londynu poza którym stało dwóch lokai z angielską flegmą i uszanowaniem, ubrani przepysznie w złotą liberyą a za nimi zokej podobnież złocony, w białéj peruce, i w kaszkiecie albo raczéj w kasku przyozdobionym w lilię francuzkie, nad któremi był lampart angielski. Biesiada składała się z 46ciu zup, z 30 dań pomniejszych, 18 pasztetów różnego rodzaju, 30 wielkich dań; 84 potraw między któremi kremousky à la polonaise; 20 pieczeni między któremi 10 indyków z truflami; 84 legumin, 144 rodzajów owoców, 39 bolów ponczu rzymskiego, 9 zamrożonych serów. Dla ozdoby i na wety służyło 18 koszów owoców, 10 koszów ananasów, 18 koszów kwiatów, 92 czar z przedniemi owocami, 60 miseczek z wyborowemi cukierkami, 20 talerzy z serem, 500 filiżanek kawy, 100 filiżanek herbaty, 30 butelek koniaku, 13 butelek maraskinu. 13 rodzai win stołowych, 5 win deserowych; 180 służby.

Sala była ubrana wspaniale, powiewały w niéj tak jak w pałacu kryształowym sztandary wszystkich narodów. Szmer biesiady przerywała muzyka wojskowa. Około 9 kiedy rozpoczęły się wety, prefekt Sekwany wypił najprzód zdrowie prezydenta Rzpltéj a potém wniósł toast następny:

„Panowie! Piję na cześć szlachetnych gości miasta Paryża! Na cześć komissyi królewskiéj wystawy! Na cześć księcia Alberta jéj dostojnego prezesa! Na cześć komissyi wykonawczéj i sądu narodowego przysięgłych, którego uczone prace tyle blasku téj świetnéj uroczystości dodały! Chwała téj myśli, co zebrała w jednym pałacu cuda rozumu ludzkiego. Na tym kongresie przemysłowym, prawdziwym kongresie pokoju, ludy zbliżając się do siebie zapominają dawnych nienawiści i wobec arcydzieł całego świata chcą tworzyć jednę wielką rodzinę. Miasto Paryż z dumą do swych dziejów wpisuje *dzień 2 sierpnia 1851;* pamięć jego przechowa się na zawsze w sercu urzędników miasta. Goście nasi przyjmijcie dzięki, iżeście chcieli zasiąść przy téj serdecznéj biesiadzie; ratusz dumny jest z was — Piję wasze zdrowie; zdrowie dostojnych reprezentantów geniuszu przemysłowego wszystkich narodów, zdrowie komissyi królewskiéj w Londynie i sądu narodowego przysięgłych!“

Po słowach tych, lord Granville vice-prezes komissyi wystawy przemówił:

„Panie prefekcie, panowie!

„Pozwólcie mi w złéj francuzczyznie ale w szczerości podziękować wam w imieniu księcia Alberta i komissyi królewskiéj za zaszczyt, któryście mi uczynili. Co do mnie, panowie, wrażenia mego dzieciństwa, węzły które późniéj zawarłem, pamięć którą łaskawie zachowaliście, po mężu mego imienia, a który tyle lat poświęcił na zespolenie sojuszu Anglii z tą piękną Francyą, którą nauczył się kochać i szanować jak drugą ojczyznę, wszystko to panowie przyczynia się, że czuję zarazem kłopot i dumę z tego zaszczytu tak mało zasłużonego, i że jestem organem komissyi przy tak świetnem zgromadzeniu, przy uroczystości, któréj blaskowi nie wyrownywa nic chyba serdeczność waszego przyjęcia. Było życzenie w Anglii otworzyć jedną z tych wielkich narodowych wystaw, które tutaj tak dobrze się udawały i tak były użyteczne. Mniemał książę Albert, iżby można rozszerzyć tę ideę i zwiększyć jej korzyści, gdyby w chwili zbliżenia się wszystkich narodów przez postęp umiejętności i rozmaitość wychowania, zaproszono je do współczesnego wystawienia produktów. Zdawało mu się, że taka wystawa posłużyłaby jako znak postępu cywilizacyi, i że z jednéj strony ucząc nas dzięków dla Stwórcy wszech rzeczy, za dobrodziejstwa, któremi nas obsypał, wskazałaby nam z drugiéj, jak wiele możnaby jeszcze przydać do szczęścia wspólnego związkiem nietylko indywiduów, ale narodów. Polecił mi szczególnie książę Albert, jakoteż moi koledzy, abym podziękował księciu Ludwikowi Napoleonowi i jego rządowi za chętną pomoc, za rozporządzenia mądre i światłe, powzięte w celu zwalczenia przesądów przeciw wystawie i za wybór osób, które się przyczyniły do wykonania dzieła z taką zręcznością i zgodą. Niemieliśmy zamiaru z przemysłu świata zrobić wystawę angielską; poczytywaliśmy sobie za wielki zaszczyt, iż możemy innym narodom ofiarować środki, aby same ułożyły swe wystawy jako pojedyncze części. Panowie! Niemniéj dziękujemy fabrykantom paryzkim za elegancyą i świetność, którą ich wyroby wystawie przyczyniły. Potwierdzili oni swą dawną sławę wynalazczą i gust przeważny w ich utworach. Mam nadzieję, że niestracą na tém poświęceniu czasu i pieniędzy nawet pod względem handlowym; spodziewam się także, że niewezmą nam za złe, jeżeli i my po trochu skorzystamy z nauki, którą nam dali. Wdzięczność szczególniéj winniśmy ludziom znanym w umiejętnościach, sztuce i przemyśle, których Francya przysłała na przysięgłych. Organizacya nasza, jako stowarzyszenia dobrowolnego, zmusiła nas do ustanowienia reguł przeciwnych ich doświadczeniu sądu przysięgłych. Wszelako na chwilę nieprzestali pełnić pracowitych obowiązków. Nieodrzucono żadnéj opinii, wolno i chętnie słuchano i rozbierano wszystko, owszem często przysięgli francuscy wykazywali pierwsi zasługi fabrykantów inno-krajowych. Pod koniec pracy, która przez dwa miesiące trwała przez 8 godzin dziennie, pożegnali się z kolegami w najlepszéj zgodzie i zostawili w Anglii stosunki przyjaźni i szacunku. Pozwólcie panowie abym jeszcze słowo wspomniał o gościach, których nam Francya przysłała na wystawę. Było pomiędzy niemi kilku sławnych ludzi stanu, kilku literatów, wojskowych, byli reprezentanci tych pięknych imion, co od średnich wieków uświetnili historyą Francyi i Europy, byli mieszczanie, którzy tak wysoko posunęli pomyślność waszego narodu, byli przemyślni robotnicy, a nawet pracowici wieśniacy. Wszyscy w sposób rozmaity okazywali ten umysł giętki i żywy, ciekawość rozumną, dobry humor i grzeczność, cechujące mieszkańców tego kraju. Przez wiele lat znakomitsi ludzie obu narodów umieli wzajemnie oceniać zasługi swych zamorskich sąsiadów, lecz od wieków naród angielski nieznał Francuzów inaczéj, jak przez ich odwagę i gieniusz wojskowy. W trzydziestym szóstym roku pokoju, wystawa nasunęła mym ziomkom sposobność przyjrzenia się z bliska zaletom intellektualnym i moralnym, któremi Francuzi tak wysoko celują w sztukach pokoju. Krok wielki i bezprzykładny uczyniono w tym roku dla zburzenia niechęci i przesądów narodowych. Darujcie panowie, że nadużyłem waszéj cierpliwości. (Nie, nie, brawo!).

Dziękuje wam z głębi serca za uwagę z jakąście mnie słuchali i pozwólcie abym spełnił toast tem winem rozkosznym, produktem waszéj ziemi, za pomyślność polityczną, socyalną i handlową miasta Paryża!“

Przez długi czas trwały rzęsiste oklaski, któremi obsypano mowę lorda Granville. Zdawało się, że słuchacze niemogą wyrazić dosyć sympatyi szlachetnemu mowcy za uczucia, które tak pięknie wyraził. — Nakoniec kiedy wróciła cisza, podniósł się pan Lanquetin, prezes rady municypalnéj Paryża i powiedział te słowa:

„Panowie! Możeby należało was zostawić pod urokiem wymownych słów, któreście słyszeli, ale darujcie, jeźli ulegam uczuciu wdzięczności, którą we mnie obudziły, i przychodzę w imieniu ciała municypalnego Paryża podziękować szlachetnemu lordowi Granville, iż mową swoją nowy blask dodał téj uroczystości. Zaszczyt, który spotykam siedząc obok lorda Mayora Londynu nakłada na mnie obowiązek, który mam spełnić. Obecność lorda Mayora w ratuszu paryzkim jest nietylko faktem bezprzykładnym, ale i niezmiernie ważnym wypadkiem, bo wyrywa ostatnie ślady dawnéj niechęci i uprzedzenia istniejącego między dwoma narodami, które są stworzone, aby się miłowały. Dwie pobratymcze stolice będące ogniskami światła pójdą odtąd na czele cywilizacyi, tém szybciéj i potężniéj, im mocniéj będą złączone. Dla utrwalenia więc tego związku, w imieniu miasta Paryża, wnoszę toast na cześć lorda Mayora i miasta Londynu!

„Na cześć lorda Mayora, tego urzędnika tak godnego, wysokiego i potężnego w dobrém.

„Na cześć miasta Londynu, stolicy bogatéj i niezmiernéj króle twa W. Brytanii!

„Na znak wdzięczności miasta Paryża!“

Lord major powstawszy przemówił po angielsku w następnych słowach:

„Panie prefekcie Sekwany i Panowie!

„Żałuję mocno, że nie mogę do was przemówić w waszym języku, czując z jaką niedokładnością musiałbym odpowiedzieć na uwagi poprzednich mówców. Lecz po nader wymownéj i treściwéj mowie lorda Granvilla o téj nieocenionéj wystawie powszechnéj, wszelkie słowo z méj strony jest zbyteczne. Wszelako nie mogę zataić jak mocno czuję zaszczyt znajdowania się na téj biesiadzie. Wielką to jest dla mnie radością, iż w r. 1851 je tem pierwszym urzędnikiem miasta Londynu, który po raz pierwszy w historyi Francyi, historyi Anglii i w rocznikach lordów majorów londyńskich oddał wizytę prefektowi Sekwany. Panowie w imieniu władz municypalnych Londynu powiem, że one miały zawsze szczérą chęć działania z tymi co dla wystawy pracowali, bo były przekonane, że jéj rezultatem, według wszelkiego prawdopodobieństwa, będzie nie tylko w tym kraju ale w całéj Europie pokój i zgoda. W tem uczuciu, łącznie nie tylko z obywatelami Londynu, ale z całym narodem angielskim, cieszę się wypadkiem tak ważnym, a choć mówię w obec mych braci i kolegów, nie zapomniałem, że mnie słuchają inni członkowie władz municypalnych, komissarze i reprezentanci innych okolic Europy, którzy, jestem przekonany, ze mną sympatyzują. Kończę dziękując wam za zaszczyt, któryście im uczynili w méj osobie, i wnoszę toast za zdrowie prefekta Sekwany i pomyślność miasta Paryża!“

Pod koniec téj mowy Alderman Salomons zawołał: *For the city of Paris — hurrah!* Między gośćmi znajdowało się 270 Francuzów, 230 cudzoziemców. Koszta biesiady wynosiły 40,000 fr. Po skończeniu biesiady około $9^1/_2$, przeszli do dawnéj sali tronowéj, gdzie znajdowało się około 400 sproszonych dam na teatr, koncert i bal. Uroczystość zakończyła się około północy a z nią pierwszy dzień zabaw, które Paryż i rząd dla gości swych z Londynu wyprawiać zamierza.

— Na posiedzeniu Izby, na którém rozbierano projekt pożyczki 50 milionów zaciągnąć się mającéj przez miasto Paryż, znajdował się lord major londyńskiéj City. Ta okoliczność nastręcza *Pressie* następujące uwagi:

„Niemogliśmy się wstrzymać od porównania niepochlebnego dla Francyi a gorzkiego dla nas obrońców wolności. Ten urzędnik z siwą głową, którego miasto Paryż zaprosiło do siebie i którego władza w stolicy Angli niemal się równa władzy królewskiéj, bywa dowolnie wybierany przez obywateli; w téj elekcyi znajduje swoją siłę, powagę, godność, a przecież Anglia jest monarchią oligarchiczną. Pan Berger obok którego lord major urzędnik na biesiadzie, p. Berger, który reprezentuje lorda mayera Paryzkiego, p. Berger niczém jest sam przez siebie. Niejest on pierwszym urzędnikiem wielkiéj stolicy, niezostał wybrany przez obywateli, głos jego nie ma żadnego wpływu w rządzie, bo on jest jego niskim urzędnikiem. Nawet rada municypalna niema powagi ani wpływu. Nie, nie, to wszystko nie reprezentuje wielkiéj stolicy świata umysłowego zwanéj Paryżem; téj władzy wyjątkowéj nieuświęciły wolne głosy administrowanych. A przecież Francya, o ile wierzyć i trzeba konstytucyi, *jest Rzpltą demokraiyczną* idącą naprzód pod sztandarem światła i postępu.“

ANGLIA.

Po przyjęciu bilu religijnego kilkunastu lordów, których wczoraj wymieniliśmy, podpisali przeciw temu prawu protestacyą włączoną do aktów Izby. Protestacya ta opiera się na 14 różnych powodach, z których następne są celniejsze:

1) „Rzeczona uchwała jest niesprawiedliwa i niewczesna.

2) „Wywołał ją głównie niepokój, który się objawił w ostatnich czasach, a który rząd i Izby nie podżegać, ale uspakajać były powinny. Wszelka interwencya aktu parlamentowego w doktryny, podług wszelkiego prawdopodobieństwa upaść musi i może nawet przyczynić się do rozwinięcia téj, którą chciano stłumić.

3) „Jest nierozsądkiem i niekonsekwencyą ogłaszać zupełną tolerancyą dla religii katolickiéj rzymskiéj, a w téj saméj chwili zakazywać stósunków z Rzymem, które są nie odłączne od doskonałéj karności i zarządu tejże religii.

4) „Wkroczenie nieprawe władzy wynikające z reskryptu papieskiego z dnia 29 września 1850 i innych dokumentów odnoszących się do niego. Aczkolwiek naganne, nie jest powodem do pozbawiania poddanych katolickich rzymskich J. K. Mości koniecznéj części ich rządu duchowego.

5) „Nominacya dostojników kościelnych jest faktem czysto duchownym, a choć w pewnych razach może być rzeczą stósowną, iżby się działa pod kontrolą lub za wpływem władzy cywilnéj, i chociaż jest bezwątpienia obowiązkiem władzy prawodawczéj zapobiedz, iżby pod wpływem regulaminów kościelnych niesprawowano władzy świeckiéj, lub nie osłabiano jéj praw, to przecież przeszkadzać stowarzyszeniu religijnemu w jego własnym zarządzie jest rzeczą niezgodną z duchem naszego prawodawstwa.

12) „Przyjęty świeżo bil mimo oświadczenia, że się odnosi tylko do tytułów katolików rzymskich, mięsza się do wolności religijnéj, zakazując przybieranie tytułów biskupich wszystkim oprócz prałatów kościoła panującego i religii biskupiéj szkockiéj. Bil ten tworząc wyjątek na korzyść prałatów Szkockich mianowanych bez wpływu powagi królewskiéj, uznaje zupełnie nominacyą biskupów jako w istocie swéj fakt duchowny a zatem potępia główne swe rozporządzenia.

13) „Bil ten ograniczeniem niesprawiedliwém i zbytecznem wolności religijnéj bliźniego nie ubezpiecza bynajmniéj praw episkopatu panującego. Owszem takie ubezpieczania raczéjby osłabiło, niż wzmocniło kościół narodowy, właśnie w tém, co sobie kładzie za cel, tojest w u-

trzymaniu i pomnożeniu jego wpływu na naród środkami moralnemi i duchownemi.

14) „Nadto ten bil nie tylko jest niesprawiedliwy w zasadzie, ale stawia niebezpieczeństwo dla pokoju i dobréj zgody rozmaitych klas poddanych królowéj w królestwie połączonym, a mianowicie w Irlandyi. Gdyby on był wykonany, zagnieździłby najopłakańsze złe polityczne i socyalne, a nie będąc wykonanym w obec tytułów używanych publicznie narazi godność parlamentu i powagę prawa.

— Kwestya pana Salamonsa rozstrzygniona. Żydzi nie wejdą do parlamentu. Wypędzono ich teraz tak, jak zeszłego roku. Od sześciu lat jestto po raz piąty; ale zdaje się, iż ostatni, sądząc według tego jak przyjmują wyborcy to nieuszanowanie ich praw. Izba niższa postanowiła 29 z. m. naprzód, że wyborcy Greenwich i City Londynu nie mają prawa żądać, aby byli wysłuchanemi przy drzwiach; powtóre, że panowie Rothschild i Aldermann Salomons nie mogą zasiadać. Uchwała ta ma pewną zaletę, tojest jasność, bo skoro obraża wolę wyborców niechaj przynajmniéj będzie jasne i niech j jego dwuznaczność nie zmniejsza wrażenia. Anglikanie nie chcą Żydów, bo jak powiedział książę Argyll, ich obecność obrażała by *uczucia tradycyjne* Anglii.

Dyskussya była mało ważna i nie mogła być inną. Lord John Russel, adwokat jeneralny, pan Newdegate, sir F. Thesinger, i sir Robert Inglis utrzymywali, że nie chodzi o dyskussyą, lecz o głosowanie, bo już wszystko, co było można, powiedziano w téj sprawie jaśniejszéj od słońca i nie ma trybunału, coby mógł wydać taki wyrok jak Izba. Nie przypuszczając pp. Rothschilda i Salomonsa, gwałci prawa wyborców i prawo wyborcze całéj Anglii, bo wszyscy się zgadzają, że nie ma ustawy, coby wykluczała Żydów. PP. Salomons i Rothschild obrani prawnie, przyszedłszy do Izby, złożyli trzy przysięgi na rotę najbardziéj obowiązującą ich sumienie; że zaś prawo nie wymaga innéj rękojmi, zatém mogą zasiąść i wotować. Taka jest opinia pana Bethella jednego z najznakomitszych prawników Anglii; a adwokat jeneralny przyznał, że pan Salomons w ten sposob wykonał przysięgę, iż gdyby ją zgwałcił, uległby karze korzywo-przysięstwa. Mimo to, ten sam adwokat utrzymywał, że nie można ich wpuścić dopóki nie wyrzekną słów *na prawdziwą wiarę chrześcianina.* Zdawałoby się, że to ma być oświadczeniem, iż wymawiający je reprezentant musi być chrześcianinem. Bynajmniéj. Jestto zobowiązanie religijne przepisane dla zapobieżenia w czasie przysięgi wszelkiemu zastrzeżeniu w myśli lub dwuznaczności; a dla czego całą tę przysięgę odprzysiężenia się postanowiono, tośmy przed kilkoma dniami wyjaśnili. Wszak w owéj chwili nie myślano o Israelitach; w ówczas prawodawca chciał, ażeby przysięga wymierzoną była przeciw papieżowi i przeciw projektom jakiegokolwiek bądź pretendenta. Na duch więc przysięgi Żydzi zgadzają się, tylko forma jéj uczyniłaby ich śmiesznymi i dla tego domagają się zmiany.

Morning-Herald i kilku obrońców anglikanizmu utrzymuje, że jest coś oburzającego w téj myśli, aby Żyd zasiadł w parlamencie kraju chrześciańskiego. Żydzi są przypuszczeni prawnie i bez wyjątku do wszystkich urzędów publicznych, nie są wyłączeni od godności sądowych municypalnych i tympodobnych; dla czegoż więc utrzymuje się ta ich nieudolność polityczna do Izby. Z resztą z kogóż się składają kolegia wyborcze, które mianowały pp. Salomonsa i Rothschilda. Z kogo mianowicie City Londynu, kolegium najliczniejsze i najoświeceńsze w Anglii? Czy z Żydów? Bynajmniéj. Chrześcianie są tam w nieporównanéj większości. Czyż w reszcie rząd, który zaproponował prawo znoszące nieudolność Żydów i Izba niższa, która je przyjęła, nie są złożone wyłącznie z Chrześcian? Nie ma przeto żadnéj podstawy, ów dowód czerpany z wyznania dwóch wspomnionych deputowanych.

Na początku tego posiedzenia prezes odczytał list pana Salomonsa, w którym tenże donosi, że wytoczono mu proces za zgwałcenie prawa, iż wszedł do Izby i był przytomny obradom. Wiadomo, że ten proces niema wagi, owszem pan Salomons sam go wywołał, aby wytoczeniem sprawy przed trybunał jeszcze bardziéj ją uwikłać. Bo przypuśćmy (co być może), że trybunał orzecze, że pan Salomons złożył należycie przysięgę i że ma prawo zasiadać w Izbie, przypuśćmy, że uzna, że nie ma ustawy przeciw Żydom, że to czego chciał pan Salomons, słusznie mu się należy — wtedy parlament stawi się w sprzeczności z trybunałami. Z takiego zawikłania wyniknąćby musiało przypuszczenie Żydów do parlamentu.

— Z powodu uroczystości, które Paryż wyprawia lordowi-majorowi i aldermanom City Londynu, nie odrzeczy będzie dać czytelnikom mniéj obznajomionym ze stanem wewnętrznym Anglii, wyobrażenie o téj gminie, która stanowi jakoby osobne królestwo, ma właściwą sobie administracyą, osobne trybunały i policyą — tém więcéj, że zwyczaje te i administracya, są nieraz odrębne od angielskiéj. Nie zawiele powiedzieliśmy, nazywając City małém królestwem, bo lord-major utrzymuje, że może rozkazywać w City nawet królowi W. Brytanii. Z tego to powodu każden nowy monarcha przyjeżdżający wedle zwyczaju na obiad do City, zatrzymuje się przed Temple-Bar (brama do City, a raczéj do jéj części zwanéj Temple, nader starożytna), żądając od lorda-majora pozwolenia wjazdu. Lord-major podaje królowi klucze, który mu je zwraca natychmiast. Poczém cały orszak królewski, poprzedzony municypalnością, oficerami City, heroldami, cechami, idzie aż do Guildhall. Jestto komedya, ale ta komedya była raz na seryo, bo kiedy Jerzy IVty wchodził do kościoła św. Pawła, lord major utrzymywał, że jemu należy się pierwszy krok, i nie ustąpił.

City jestto część Londynu mająca kształt ostrokąta, poczyna się od Strandu przy Temple Bar i ciągnie się aż do Minories. Drugim bokiem City jest Tamiza, albo raczéj przeciwległy brzeg, bo municypalność City rości sobie prawo do całéj rzeki. Na lewo City rozciąga się od Holborn aż do Primrose Spitale. Dzisiejszy Londyn jest dziesięć razy większy od dawnego. Z zachodu na wschód od Hammersmith do Bow, ma 12 mil angielskich długości, z południa na północ od Hackwell do Holloway 6 mil szerokości; wszakże budowy prowadzone na około zapowiadają, że ten olbrzym miastowy przejdzie niezadługo wszystko, cokolwiek największego historya podaje. Poza miastem spekulanci tną parki i ogrody i stawiają nowe pałace i domy. City jest tylko cząstką tego olbrzyma, bo ma nie więcéj nad 120,000 mieszkańców, ale w nim codziennie kręci się przeszło półtora miliona. Dumna bo bogata i oparta na dawnych tradycyach, niechce się poddawać prawom powszechnym, ustanowionym nietylko dla całego miasta, ale dla całego państwa, niechce iść razem z krajem, gniewa się i dąsa, ilekroć w parlamencie mówią o zreformowaniu starych jej niedokładności.

City rządzona jest przez korporacyą municypalną złożoną z lorda majora, aldermanów, szeryfów, recordera i rady municypalnéj (Common Council). Lord-major wybierany jest z pomiędzy aldermanów na rok, aldermani są dożywotni, każdego z nich wybierają z téj części (Ward) gdzie jest zamieszkały jako kupiec. Szeryfów jest dwóch i tych także miasto wybiera, chociaż w całém państwie królowa ich mianuje. Urząd ich podobnież roczny. Recorder jestto urzędnik City, którego obowiązki trudno określić, bo raz jest on prezesem trybunału w pierwszéj instancyi, drugi raz w sądzie kryminalnym *Old Bailey* pełni obowiązki prokuratora. Z tego powodu na recordera wybierają znanego adwokata, a wybiera go lord-major z aldermanami i radą. Pobiera pensyi 3500 fs.

Common Council składa się z 27 członków, podobnież wybieranych, bo każdą część (Ward) deleguje jednego. Wybory odbywają się w City, w wielkiéj sali Guildhall, są zaś wyborcami wszyscy, którzy są w City wciągnięci na listę Freemenów, tojest którzy posiadają sklep, albo dom, albo warsztat, lub komtoar, a płacą rocznie więcéj niż 10 funtów czynszu. Nie są zaś Freemanami wekslarze, oberżyści, kawiarze, szynkarze itp.

Prawa i wolności City, poruczone są czujności wyliczonych władz. Pierwszą powagą jest lord-major, mieszka w Mansion-House, co bynajmniéj nieznaczy ratusz, ale służy za pomieszkanie i miejsce recepcyi dla jego dostojności. Municypalność znajduje się właściwie w Guildhall. Jestto wielki zaszczyt dla kupca, kiedy dojdzie do téj dostojności, ale kosztuje dużo, bo choć lord-major pobiera pensyi 320,000 złp., dodaje ze 200,000 ze swojej kieszeni przez czas krótkiego panowania. Szeryfowie są to podobnież bogaci kupcy, uczczeni przez obywateli, niemogą się zaś od téj godności usuwać pod karą pieniężną 24,000 złp. do kasy municypalnéj. Wydatek na pojazdy, liberyą wspaniałą i biesiady, które podobnie jak lord-major wyprawiać muszą, narażają ich również na wydatek 150,000 do 200,000 złp. Aldermani (adjunkci) wybierani bywają pomiędzy znakomitszemi kupcami City, oni to tworzą dynastyą lordów-majorów, dlatego muszą być bardzo zamożni.

Mimo reform, jakie parlament przeprowadził i przeprowadza w prawodawstwie i organizacyi sądowéj, wymienione władze sprzeciwiały się zawsze, aby rozciągano do City ulepszenia obmyślone dla całego kraju i obstawały za prawem rządzenia się wedle dawnych przywilejów, które chociaż nie spisane, uświęcone są przez czas. *Mansion-Hause* protestuje zawczasu przeciw wszelkiemu bilowi, któryby się mógł przez swoją powszechność stosować do niego. Tak np. kiedy utworzono tak zwane sądy hrabskie (*County Courts*) na żądanie City wyjmującéj się od tego prawa, trzeba było osobnego aktu dla zreorganizowania licznych i drobnych trybunałów, w których wymiar sprawiedliwości bywał w wielkiém zamięszaniu. Upór City jest tak wielki, że niedawno stawiła opozycyą parlamentowi, który zakazał grzebania ciał *intra muros.* Tą razą parlament na opozycyą nie uważał.

Trybunały *City* są następujące:

Lord Mayor-Court (trybunał lorda Mayora) i *Sheriff-Court* (trybunał Sheriffa). Trybunał lorda majora ma wszelkie atrybucye policyjnego. Trybunał sheryfa jest trybunałem pierwszéj instancyi. Pierwszy odbywa się w *Mansion-House*, drugi (pod przewodnictwem *Recordera* w *Guild-Hall.* Jest także w Guildhall osobny trybunał policyjny, będący tém dla jednéj części miasta, czém trybunał lorda dla drugiéj.

Trybunał lorda majora jest zarazem handlowym i cywilnym. Tak np. jeźli kupiec oskarża drugiego o złą wiarę co do jakości towaru, jeźli ktoś pod fałszywym pozorem lub nadużywając cudzego imienia a w ogóle podstępnie dostaje pieniędzy lub towarów, jeźli faktor lub machlarz nie sprawia się wiernie, wtedy *Mansion-House* natychmiast wyrokuje, albo też uwięziwszy winnego lub wypuściwszy za kaucyą, odsyła proces przed sąd przysięgłych. Godność więc lorda majora nie jest synekurą, nie wystarczyłby on swoim obowiązkom, gdyby mu nie pomagali adjunkci, bo oprócz czynności sądowych ma administracyjne. Mniejsza o to, czy królowa jest lub nie jest w Anglii, czy ta królowa ma ministrów i administracyą centralną, City nie dba na rząd i prawa Anglii, administruje się sama, jéj naczelnik jest królem, ministrem, burmistrzem swego państwa i wszyscy obywatele są z tego kontenci, bo go corocznie delegują i mogą pociągnąć do odpowiedzialności, bo wreszcie władze City, jako wyszłe z wyborów, muszą ulegać przewadze opinii, któréj są wyrazem.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 7 sierpnia. W sobotę, tojest 9go b. m nastąpi w teatrze zapowiedziane przez nas wystąpienie panny Groppler śpiewaczki naszéj, w koncertowych kawałkach — przy czém daną będzie znana komedya: *Ulicznik Paryzki.*

— W okolicy Grudziądza — pisze *Fremdenblatt* — zginął przybyłemu do karczmy podróżnemu kubek srebrny. Sołtys natychmiast uskutecznił rewizyę, ale nic nie znalazł. Wtedy jeden z przytomnych zrobił uwagę na zasypaną szyję piwniczną. Gospodarz strwożony przyznaje się, że tam kubek schowany i chce iść sam po niego. To nagle przyznanie się zwróciło uwagę sołtysa, który kazał rumowisko odgrzebać i znalazł pod niém zabitego człowieka. Karczmarz uwięziony został natychmiat.

— *Gazeta Tryestska* donosi z Londynu, że pruscy komisarze wystawy okazują się nieprzychylnymi dla austryackich producentów, że nie umieją po angielsku (?) odpowiadają na wszystko „*Yes*“ i że przy ocenieniu niedawno szkarłatnego sukna nadesłanego z Klagenfurtu, Belgijscy i Francuzcy komisarze wystąpili dopiero w obronie produkcyi austryackiéj.

— Dagerotypista Bierkowski dagerotypował w Kopenhadze zaćmienie słońca.

— W tych dniach notaryusz Laurent sprzedawał przez publiczną licytacyę w Bury część sprzętów ze zamku Bitremont i wszystkie rzeczy hrabiny Idy, która część zamku zamieszkała. Pani Bocarmé wyjeżdżając do Niemiec, umocowała adwokata do sprzedaży wszystkich posiadłości swojego brata, mianowicie zamku Grardmetz i piękny dom ojca jéj w Peruwetz, gdzie Gustaw Fougnies zamieszkiwał. Dochód ze sprzedaży przeznaczony jest na pokrycie kosztów procesu, które dochodzą do 125,000 franków na wydatki sądowe i 56,000 fr., które hrabina obiecała czterem adwokatom męża jéj broniącym. Tu jeszcze nie doliczone koszta wyroku kasacyjnego.

— Przy zakładaniu fundamentów szpichlerza w Poznaniu we własności kupca Jakuba Adolf, znaleziono trzy szkielety ludzkie i jeden psi. Jeden szkielet był bez głowy, inny w postaci siedzącéj. Dom ten należał niegdyś do zmarłego kupca Goślińskiego i był gospodą rzeźników i handlarzy trzody. Robią teraz dochodzenie, jak dawne mogą być te szkielety.

— Cesarski zbiór monet i medali liczy obecnie 107,000 sztuk, między któremi znajduje się 25,000 greckich i 35,000 rzymskich monet. Pod względem monet rzymskich, zbiór ten najbogatszym jest w świecie.

— Dla wykazania ogromnéj konsumpcyi piwa w Wiedniu i okolicy, dość przytoczyć, iż w miesiącu czerwcu, zatém w czasie, gdy piwa najmniéj się warzy, w 11tu większych browarach, nie licząc w to mnóstwa pomniejszych, wyrobiono przeszło 75,000 wiader piwa.

— Profesor Poklukar w Lublanie, zajmuje się układem powszechnego abecadła i wydał już jako pierwszy pomysł pisemko niemieckie pod napisem: „Zapowiedz powszechnego słowiańskiego, a zarazem niemieckiego, francuzkiego i wreszcie powszechnego abecadła.“

— Liczne i prawie codzienne w Prusach kradzieże drutu telegraficznego każą się domyślać, iż nie sam przedmiot nie wielkiéj wartości zachęca do tego śmiałków. Niektóre osoby wpadają na myśl, czyli to nie jest spekulacya jakich handlarzy papierami publicznemi, którzy chcą mieć przy dobréj sposobności sami jedni wiadomość o stanie kursów za granicą. *Nowo-Pruska-Gazeta* nadaje zaraz temu polityczną cechę, wnosząc, że zbiegi przed politycznemi prześladowaniami, chcą dostać się do Hamburga, a stamtąd do Anglii, zyskują tym sposobem 12 godzin czasu przed nadejściem do Hamburga listu gończego.

— Uważano już — pisze *Nowo-Pruska-Gazeta* — że w tym roku grzyby znacznie są szkodliwsze, jak po innych latach. Mimo dokładnego nadzoru targowego zaszło już 12 lub 13 otruć, gdyż zwykłe znaki wyróżniające zdrowe od szkodliwych często mylą, a skład pierwiastków w grzybach zawisł od ziemi, w któréj rosną i atmosferycznych wpływów. Odgotowanie grzybów w wrzącéj wodzie za poprzedniém ich kilkokrotném opłukaniem w zimnéj, polecaném bywa przez chemików.

Przyjechali do Krakowa od dnia 6 do dnia 7 sierpnia: Missir Grzegorz, Brzeźnicki Dominik z Czerniowic. Kubiczek Marya, Butwiłowski Ignacy z Polski. Rechberger Teresa, Senssel Franciszek ze Lwowa. Gerstenbrand Katarzyna, Breninger Elisa, Fadenhecht Józef z Wiednia. Doktor Józef adjunkt fiskalny, Panowka Karol z Marienbadu. Fitzau Edward z Wrocławia. Goldmann Józef, Goldmann Aleksander z Tarnowa. Pisarzowska Józofa Jaszczurowy. Laszkiewicz Konstanty z Biały. Lerch Jan z Brzeska.

Wyjechali: Neronowicz Józef do Jasła. Seidler Edward do Pesztu. Hlawaty do Lwowa. Hirschberg z żoną do Tarnowa. Jakubowski Ludwik, Rudnicki Tymoteusz, Miączyńska Klementyna hrabina. Zawadzki Aleksander, Świerzbiński Ignacy, Madejewski Teofil, Mornstein Karol do Wiednia. Fiala Józef. Stadnicki Jan hrabia do Pragi. Baumgardten Jan, Wertheim Juliusz do Warszawy. Marszycki Eustachy, Lubomirski Jerzy książę, de Ligne księżna do Drezna. Gabrielli Matylda z córką do Hamburga. Schleimetz Karol baron do Wrocławia. Wysocki Ignacy do Pułtawy.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

CENY ZBOŻA

na Targowicy publicznéj w Kleparzu przy Krakowie w trzech gatunkach praktykowane.

W KRAKOWIE dnia 4 i 5 sierpnia 1851 roku	I. Gatunek. od zr	kr	do zr	kr	II. Gatunek. od zr	kr	do zr	kr	III. Gatun. od zr	kr	do zr	kr
Korzec pszenicy	—	—	10	—	—	—	9	30	—	—	9	—
„ żyta	—	—	7	15	—	—	6	45	—	—	6	30
„ jęczmienia	—	—	5	45	—	—	5	22½	—	—	5	—
„ owsa	—	—	4	30	—	—	4	15	—	—	4	—
„ grochu	—	—	8	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ jagieł	—	—	10	30	—	—	9	30	—	—	9	—
„ ziemniaków	—	—	2	15	—	—	—	—	—	—	—	—
„ owsa rychliku	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ rzepaku	—	—	8	30	—	—	8	—	—	—	—	—
Cetnar siana	—	—	—	45	—	—	—	39	—	—	—	30
„ słomy	—	—	—	51	—	—	—	45	—	—	—	42
Gar. spirytusu z opłatą rząd	—	—	2	30	—	—	—	—	—	—	—	—
„ okowity „ „	—	—	1	54	—	—	—	—	—	—	—	—
„ masła czystego	—	—	1	52½	—	—	—	—	—	—	—	—
Kopa jaj kurzych	—	—	—	30	—	—	—	—	—	—	—	—
Drożdży wanien. z piwa dub.	—	—	—	45	—	—	—	—	—	—	—	—
„ „ „ mar.	—	—	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Korzec pszenicy nowéj	—	—	9	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ żyta „	—	—	6	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ jęczmienia „	—	—	5	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ owsa „	—	—	4	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ marchwi	—	—	3	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ buraków	—	—	2	15	—	—	—	—	—	—	—	—

Sporządzono w biórze Kommissaryatu Targowego

Delegowani Obywatele: Kommisarz Targowy
Kasper Sokołowski. *W. Dobrzański.*
Karol Hofman. *Pszorn Józef*
Kanty Knowiakowski. Adjunkt.
Wilhelm Wagner.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wiedeń. *Kursa telegraficzne z dnia 7 sierpnia.* Metaliki 5-proc. 97.— Metaliki 4½-procent. 85 11/16.— Metaliki 4-proc. 75 9/16.— 4-proc. z 1850 r. 90¼.— 2½-proc. 58.— 1-proc. 19½.— Metaliki z ciągn. z 1839 r. za 310 5/16. 300.— Augsburg 118¾.— Londyn 11 32 kr. — Paryż 139.— Akcye Bankowe 1238. Akcye kolei żel. półn. Ferdin. 1525.

Kurs krakowski z dnia 8 sierpnia. Banknoty 92 — Polskie papiery —. — Pruski kurant 105¾. — Imperyały ros. 34 gr. 20. Ruble srebrne nowe 102 Dukaty złp 20. 5 — Listy zastawne Król. Pols. z kupon. 100½. — Listy zastaw. gal. z kup. dają 87½ żądają 87 5/8.— Cwanc. stare 107 nowe 107.

Kurs lwowski z d. 5 sierpnia. Dukat holen. 5 złr. 31 kr. — Dukat ces. 5 złr. 34 kr.. — Półimperyał rosyjski 9 złr. 36 kr.— Rubel rosyjski 1 złr. 52 kr. — Talar pruski 1 złr. 43 kr. — Polski kurant i pięciozłot. 1 złr. 23 kr. — Galicyjskie listy zastawne za 100 złr. 86 złr. 25 kr.

Kurs wiedeński z dnia 6go sierpnia.— Metaliki 97. — Nowa pożyczka 84¾.— Akcye Banku wiedens. 1238. — Akcye Kolei żelazn. 151½.— Agio od złota 22½. od srebra 18½.

Kurs wrocławski z dnia 6 sierpnia. Banknoty austryackie 85 7/12.— Polski kur. 94 11/12.— Listy zastawne Królest. Pols. nowe i dawne 95¼.— Akcye kolei żelazn. Krak.-górnoszląs. 84¾.

Inseraty.

POSZUKUWUJE SIĘ AJENTÓW

na zyskowny i wszędzie łatwo wykonywać się dający sprawunek, którzyby się zaciągnąć chcieli na czas obiegu odbyt mającego płodu za wynagrodzeniem 33 1/3 %.

Zastawu nie wymaga się żadnego, ale za to ścisłéj prawowitości i punktualności.

Zgłoszenia adresowane być mają pod l. H. S. N. 5. Poste restante — franco do Frankfurtu n. M. [137—1-2]

Wielkie anatomiczne muzeum i menażerya

tylko tego tygodnia jest jeszcze do widzenia.

Żywienie zwierząt codziennie o 4éj i o 6 i pół godziny.

Niniejszem zbiorem poleca się podpisany względom Szanownéj Publiczności.

Widownią jest plac hrabiny Łubieńskiéj — *a menażerya* w jéj domu.

Ceny są zmniejszone co do menażeryi: 1sze miejsce 12 kr. 2gie 6 kr. m. k.

Cena wnijścia do *muzeum* niezmieniona.

[130—2-6] *A. Preischer.*

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

DZIEŃ	GODZINA	STAN BAROM. w mierze paryzkiéj sprowadzony do 0° Reaumura.	STOP. CIEPŁA według Reaumura.	PRĘŻNOŚĆ pary wodnéj w powietrzu czyli *e.*	KIERUNEK wiatru i natężenie.	STAN ATMOSFERY.	ZJAWISKA NAPOWIETRZNE	ZMIANA TEMPER. w ciągu dnia od	do
7	2	27" 7"'. 150	+ 17° 8	3"' 88	wschod. śred.	pogoda z chm.			
„	10	„ 7 190	+ 13 0	4 42	„ słaby	„		+ 19° 2	+ 9° 3
8	6	„ 6 998	+ 10 0	4 12	„ „	„			

W DRUKARNI CZASU.